

Czerwony Kapturek

Dawno temu żyła sobie mała dziewczynka. Była skromna i dobra, posłuszna i pracowita. Matka nie mogła się nacieszyć, że wyrasta jej taka pomocnica: córka pomagała jej w gospodarstwie, a gdy cała praca była wykonana, czytała matce coś na głos.

Wszyscy lubili tę miłą dziewczynkę, ale najbardziej kochała ją babcia. Uszyła kiedyś z czerwonego aksamitu czepek i podarowała go wnuczce na imieniny.

Nowy czepek bardzo pasował dziewczynce do twarzy, a ponieważ od tego dnia nie chciała nosić żadnego innego, ludzie przezwali ją Czerwonym Kapturkiem.

Pewnego razu matka postanowiła upiec placek.

Zagniotła ciasto, a Czerwony Kapturek narwał jabłek w ogrodzie. Placek wyszedł przedni! Matka spojrzała na niego i mówi:

— Czerwony Kapturku, idźże odwiedzić babcię. Włożę ci do koszyka kawałek placka i butelkę mleka, zanieśiesz jej to.

Czerwony Kapturek ucieszył się, natychmiast się przygotował i wyruszył do babci, która mieszkała na drugim końcu lasu.

Matka wyszła na ganek, żeby odprowadzić dziewczynkę, i zaczęła ją pouczać:

— Z obcymi, córeczko, nie rozmawiaj, z drogi nie schodź.

— Nie martw się — odpowiedział Czerwony Kapturek, pożegnał się z matką i ruszył przez las do domu, gdzie mieszkała babcia.

Szła Czerwony Kapturek drogą, szła, aż nagle przystanęła i pomyślała: „Jakie piękne kwiaty tu rosną, a ja nawet nie patrzę wokół; jak dźwięcznie śpiewają ptaki, a ja jakbym ich nie słyszała! Jakże dobrze tutaj, w lesie!”.

Rzeczywiście, poprzez drzewa przebijały się promienie słońca, na polanach pachniały przepiękne kwiaty, nad którymi fruwały motyle.

I Czerwony Kapturek postanowił:

„Przyniosę babci razem z plackiem jeszcze bukiet kwiatów. Jej na pewno będzie miło. Jest przecież wcześniej, zdążę do niej bez problemu”.

I skręcił z drogi prosto w leśną gęstwinę i zaczął zbierać kwiaty. Zerwie kwiatek i pomyśli:

„A tam dalej rośnie jeszcze ładniejszy” — i pobiegnie ku niemu; i tak zapuszczał się coraz głębiej i głębiej w las.

Idzie dziewczynka przez las, zbiera kwiaty, śpiewa piosenkę, aż nagle naprzeciw niej wyłania się zły wilk.

A Czerwony Kapturek wcale się go nie przestraszył.

— Dzień dobry, Czerwony Kapturku! — powiedział wilk. — Dokąd to wybierasz się tak wcześnie?

— Do babci.

— A co masz w koszyku?

— Butelkę mleka i placek, upiekłyśmy go z mamą, żeby ucieszyć babcię. Ona chora i słaba, niech zdrowieje.

— Czerwony Kapturku, a gdzie mieszka twoja babcia?

— Trochę dalej w lesie, pod trzema wielkimi dębami stoi jej domek.

— Szczęśliwej drogi, Czerwony Kapturku — mruknął wilk, a sam pomyślał: „Śliczna dziewczynka, byłaby dla mnie smacznym kąskem; pewnie smaczniejsza niż staruszka; ale żeby złapać obie, trzeba sprawę przeprowadzić sprytniej”.

I co tchu popędził najkrótszą drogą do domu babci.

Idzie Czerwony Kapturek przez las, nigdzie się nie spieszy, a szary wilk już puka do drzwi babci.

— Kto tam?

— To ja, Czerwony Kapturek, przyniosłam ci placek i butelkę mleka, otwórz mi — odpowiedział wilk cienkim głosem.

— Naciśnij zasuwkę — zawołała babcia — jestem bardzo słaba, nie mogę wstać.

Wilk nacisnął zasuwkę, drzwi się otworzyły i ani słowa nie mówiąc, podszedł prosto do łóżka babci i połknął staruszkę.

Następnie wilk założył jej suknię, czepiec, położył się do łóżka i zasunął zasłonę.

A Czerwony Kapturek wciąż zbierał kwiaty i gdy nazbierał ich już tak dużo, że więcej nie mógł unieść, przypomniał sobie o babci i wyruszył do niej.

Podszedł Czerwony Kapturek do domku babci, a drzwi były otwarte. Zdziwił się, wszedł do środka i zawołał:

— Dzień dobry! — Ale odpowiedzi nie było.

Wtedy podszedł do łóżka, rozsunał zasłonę, widzi — leży babcia, czepiec nasunięty jej aż na same oczy, i wygląda dziwnie.

— Ojej, babciu, dlaczego masz takie duże uszy? — zapytał Czerwony Kapturek.

— Żeby cię lepiej słyszeć!

— Ojej, babciu, a jakie masz duże oczy!

— To żeby cię lepiej widzieć!

— Ojej, babciu, a czemu masz takie duże ręce?

— Żeby cię łatwiej objąć.

— Och, babciu, jaki ty jednak masz wielki pysk!

— To żeby cię łatwiej połknąć!

Powiedział to wilk, zerwał się z łóżka — i połknął biednego Czerwonego Kapturka.

Wilk najadł się i znów położył do łóżka, zasnął i zaczął bardzo głośno chrapać.

Obok przechodził myśliwy.

Usłyszał dochodzące z domku jakieś dziwne dźwięki i nastawił uszu: nie może być, żeby staruszka tak głośno chrapała!

Podkradł się do okna, zajrzał do środka — a tam w łóżku leży wilk.

— Oto gdzie jesteś, szary zbójco! — powiedział. — Już dawno cię szukam.

Myśliwy chciał najpierw zastrzelić wilka, ale zmienił zdanie. Nagle ten połknął babcię, a ją można jeszcze uratować.

Wziął więc myśliwy nożyczki i rozpruł brzuch śpiącego wilka. Wyszedł stamtąd Czerwony Kapturek i babcia — obaj żywi i cali.

I wszyscy troje byli bardzo, bardzo zadowoleni. Myśliwy zdjął z wilka skórę i zaniósł ją do domu. Babcia zjadła placek, wypila mleko, które przyniósł jej Czerwony Kapturek, i zaczęła zdrowieć oraz nabierać sił.

Czerwony Kapturek zaś zrozumiał, że zawsze trzeba słuchać starszych i w lesie nigdy nie schodzić z drogi.

